Warszawa, dnia 14/26 Lutego. № 9. Rok 1860

MAGAZYN MÓD

NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Cena. *w Warszawie rocznie* rs. 6. *Półrocznie* Rs. 3. *Kwartalnie* Rs. 1 k. 50. *Na prowincyi rocznie* rs. 7 k. 20. *półrocznie* rs. 3 k. 75
W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* Rs. 9 k 20; *półrocznie* rs. 4 k. 75.
Prenumerować można w Ekspedycyi głównéj **Magazynu Mód** w Księgarni *M. Glücksberga*, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście N. 9 (411); w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich Księgarniach w kraju i za granicą.

LIST
J. ŁEPKOWSKIEGO
DO
P. SEWERYNY PRUSZAKOWÉJ.

Warszawa dnia 14 Lutego 1860 roku.

Żąda Pani odemnie artykułu do *Magazynu Mód.* Pochwalam usiłowania Redakcji, że nam i ten organ w ojczystéj utworzyła mowie; cieszę się z poczciwych chęci—ale co już o modach, to i słowa napisać nie potrafię. Nie pamiętam nawet, aby mi się kiedy w życiu choćby chwilowo podobała kobieta wtedy, gdy się z pretensją do mody wystroiła; a przecież mógłbym sobie przypomnieć jaką płócienkową sukienkę, co niby bluzka żadnéj nie miała ozdoby, a mimo to ubierała wybornie.

Człowiek ułożony w harmoniją duszy swojéj z ciałem, ma ruch dostrojony, miły, spokojem okazujący stan duchowy wyrobiony; wtedy ciało nie utrzymuje się w pozycjach przez tancmistrza wskazanych, ale wraz z suknią jest jakby rzeźbionym pomnikiem myśli naszych minionéj chwili. Ta prawda ruchu stawia nam ciągle przed oczy postacie piękniejsze od greckich posągów; gdzie ona jest, tam dla stroju sztuka i moda zbyteczna.

Ależ, powié Pani, że w trzech kierunkach wyrabia się człowiek: bierze z tradycji i domu, snuje i wywalcza z siebie, a wreszcie dostaje wiele z dążeń i, że się tak wyrażę, powiewu wieku w którym żyje. Ztąd wskaże mi pani w stroju zakrój narodowy, po którym poznają nas zwykle obcy, żeśmy Polakami; prostotę i charakter osobisty w ubiorze domowym, a konwencjonalność, własnością wieku będącą, w szatach, jakie was na sali balowéj przystrajają. Dobrze, uznaję ten podział, ale dodam, że kto wyniesie ducha swego tak wysoko, że aż w prostocie stanie; ten w domu, czy w salonie harmonji nie straci; a perkalikową i gazową suknię, jednym i tymże samym blaskiem prawdy ozdobi i przystroi. Konwencjonalność ubioru, którą wiek daje, to śnieg, co oto myśląc że umarła przyroda, zatarł barwę wszelką, a w białą szatę odziewa ziemię do trumny. Toć wiosna, ta prawda rodzącéj wiecznie natury, ma słońce na rozwianie marzeń nawet śpiącéj zimy.

Ktoś powiedział, że mowa dana człowiekowi na ukrycie myśli; jeśli wolno tak twierdzić, to można i sądzić, że ubiorem ukrywa człowiek prawdy te, co przez ciało na zewnątrz okazać się chcą. Dość przypomnieć kokietki i zalotnice—one całe odziane w szaty kłamstwa i obłudy.

Ubierz pani kiedy młodą a obudzoną kobietę w suknię wełnianą lub jedwabną, patrz na nią, gdy mówiąc naturalny ruch zachowa. Myśli jak w formę rzeźby, jak w czyn, w draperje wcielać się będą; ledwo słowo na ustach skona, a jużci zobaczysz go, jak biegnie po fałdzie szaty i utulone w jéj zagięcia, ożyło znów w tym hieroglifie linji połamanych, mowie artystów czasów wszystkich.

Krynolina oddzieliła ciało od zwierzchniéj sukni, a kłamstwo tylko pisze się tam, gdzie prawda pięknéj duszy malowała ruch naturalny. Dlatego artyści nasi od Greków, Rzymian i wieków śre-

dnich sztuki pożyczać muszą, gdy im strój nasz malować lub rzeźbić przyjdzie.

Szukając powodu tego objawu chwili obecnéj, widzę go w téj saméj przyczynie, jakąby dać przyszło, gdyby nas kto zapytał: „Czemu w XIX wieku nie wyrobił się dotąd styl jego własny w architekturze? Czemu?“ bo myśl wieku naszego nie jest jeszcze tak określona, jasna i dojrzała, aby kamień ożywić i z niego przemówić mogła. Nie stać twórczości naszéj na jeden słupa kapitel, choć podbiliśmy tyle sił natury pod panowanie potęg duchowych. Aleź, może się nie omylę, gdy powiem, iż jak poezja, poprzedza życie wieku i odgaduje go prorokując, tak architektura przychodzi na zamknięcie epok wtedy dopiero, gdy już myśli tak w czyny się wcielą, że stulecie aż na kamieniach charakter kreślić może, a rysy oblicza swego pomnikami pisze.

Strój idzie z architekturą i stylami sztuk; a wnim te same piętnują się cechy, jakie mówią z pod pędzla i dłuta—był on gotycki, renesans, rokoko i klasyczny.

Grecy i Rzymianie nie mieli właściwéj szytéj sukni, ale prócz tuniki, draperja okrywała postacie ich. Likurg bez szat nawet chciał widzieć na igrzyskach niewiasty, bo mu tylko o samo ciało i kształcenie go chodziło. Prawo rzymskie dwunastu tablić przepisało długość togi, przestrzegając powagi i artyzmu odzieży.

Wieki stylu ostrołuków cechuje długa suknia a ciężka materja łamie się w fałdy. W czasach najświetniejszych rozwoju téj architektury i człowiek był ubiorem w harmonji z katedrami, co się ku niebu piętrzyły.

Odrodzenie klasycyzmu przyniosło w XV i XVI wieku krótką suknię, zapstrzyło barwy; a togę płaszczykami kolistemi przypominać chciało.

Zamęt wreszcie pojęć, co wyniańczył rokoko i barroko, pchnął ludzkość w rozbrat z prawdą i prostotą; a kokietując człowiek wszystko i próbując się o lepsze z naturą, zrobił perukę, kiedy Pan Bóg włosy stworzył na głowie.

Za konsulatu znów odżywiać się począł klasycyzm w kobiecym stroju, bo pod te czasy i sztuki zwróciły się ku niemu.

My, naśladowaliśmy w ubiorach wszystkich, prócz Niemców, przecież zawsze na tle ojczystego zakroju, czerpniętego gdzieś ze Wschodu i tego co wieki z sobą niosły. Lud nasz przechował oryginalne i piękne stroje narodowe.

Wartałoby skorzystać z materjałów uzbieranych przez *Ł. Gołębiowskiego* (*), a napisać przegląd strojów kobiecych epok różnych, w Europie i u nas. Weź się, szanowna Pani, do tego, to ważna praca; w szatach jak żywe staną przed nami poważne matrony nasze i dziewice z wieńcami na głowach, okażą się głębsze i artystyczne strony ubioru; a w rezultacie będzie nauka zaczerpnięta z przeszłości, jakiéj nam ciągle potrzeba.

(*) „Ubiory w Polsce.“ Warszawa, 1830.

Czyżby się i teraz nie przydały ustawy, jakie Kazimierz Wielki i następcy jego wydawali przeciw zbytkom w stroju? (*). Czyżby jeszcze nie można słusznie z *Miaskowskim* powtórzyć:

I nie tak suto patrzą z obrazów Dyjanny,
Jako się teraz stroją nasze w Polsce panny.
Kto policzy: ferety, manele, łańcuszki?
Choć się na to lęgną w domu twoim dłużki.

I zaiste! smutno pomyśléć, ile szczęścia w niejednéj rodzinie gaśnie zbytkami w strojach, gdy się namiętnością stają, a pycha gubi prostotę! Na niejednéj sukni balowéj zobaczyłbyś pracę męża, długi, lichwy, spokój domowy stracony. A czemu? bo wieluż umié się przyznać do niedostatku i żyć w prawdzie wedle przemożności swojéj? wieleż kobiet szuka innéj wyższości i blasku nad tę, jaką daje strój i nagradzanie sztuką skąpstwa natury?

Nie przeczę pięknym ubiorom, gustowi i modzie nawet; aleź, tych co zbytkiem odziewają ciało swoje, śmiało zapytam: „Kto się pokocha w sukniach waszych, jeśli cnót nie macie?“ chyba ten, co jeszcze małoletni w duchu do tyla, że nie wié, czego szukać w kobiecie.

Jeśli komu, to Polce płochą być nie wolno—powaga smutku i tęsknoty powinna i szatę jéj dostroić do serca, które przecież nie może już lubować się w tém, czém za Sasów i Króla Stanisława grzeszyliśmy. Niekażdy ma sił dosyć, by odrzucić co wiek niesie, ani konieczna iść w téj sprawie zawsze z światem na przebój. Aleź, wyrabianie się w duchu, smak estetyczny, prostota i skromność; te mężów i ojców o bankructwo nie przyprawią, a same jedne posiadają sztukę, jak z najlichszéj nawet materji piękny ubiór stworzyć.

Czytałem gdzieś o wyznaniu religijném w Azji, którego celem było, zrobić z ciała ludzkiego to, co może być najpiękniejsze z danego każdemu indywiduum materjału. Siadali tedy zwolennicy wiary takiéj przed zwierciadłem, a w skupieniu ducha układali i naginali rysy twarzy dotąd, aż wszystko co mieli w sobie najszlachetniejszego, na lica ich wyszło; dopóki się nie przeświadczyli, że są w spokoju, a twarze malują dusze ich. To była modli-

(*) Patrz „Starożytnicze Wiadomości“ A. Grabowskiego. Kraków, 1852 r., str. 183.
„Leges sumptuariae.“ Vol. legum III 183.

twa,—przyznam, że dla nas do toalety i budoaru bardzo stosowna. Są kobiety, co wprost przeciwnego bywają czasem wyznania; nie chodzi im o to, aby lustro przyświadczyło piękności, która tylko wtedy istnieje, gdy prawdą jest, ale kłamstwem ubierają lice; a rade, gdy im zwierciadło odbiwszy sztuczne zestawienie barw i świateł, pochlebstwo mówi. Świetny bal bywa najczęściéj, choćby w połowie, wielkiém kłamstwem; okazuje to chwila, gdy zabawa dojdzie aż do pory, gdy dnieć pocznie, słońce ćmiąc sztuczne światła, budzi prawdę i mgłę oczarowania rozwiewa.

Zacząłem list do Pani, a piszę do innych to, co tysiąc razy lepiéj powiedziano, a wszystkim wiadomo. Kiedy już takie kazanie z pod pióra wypłynęło, to i wybierz, łaskawa Pani, z niego, co ci się zda do *Dziennika Mód*, którym się opiekujesz Przecież o stronnicze kazanie nikt mię nie posądzi, bo nie mam żony.

O wzorach do robót dla kościołów, niechby nie przepominała Redakcja Magazynu Mód. Dobrze trzeba wyłożyć właściwości kościelne, iżby raz zrozumiano, że ten sam deseń nie może służyć na poduszkę, pantofle i ornat. Kościół ma własną mowę w symbolach, a deseń mimo swobody, w największéj rozmaitości, ma tam prawa swoje. Jako wyborne pomocnicze dzieło, ośmielam się wskazać w téj sprawie: *Geschichte der liturgischen Gewänder, von Fr. Bock.* (Bonn 1856—57).

MARZENIA.

Marzyłem dawniéj—że tu na świecie
Poznam anioła;
Poznam dziewicę tkliwą jak dziecię,
Czystą jak kropla rosy na kwiecie—
Że tą pokochać mnie zdoła.

Dzisiaj już tylko takie marzenia,
Gonię wspomnieniem;
Były czyściejsze od wód strumienia,
Były jaśniejsze od gwiazd promienia,
Lecz były tylko marzeniem!

Marzyłem potém—że zyskam rany,
Lub legnę w grobie,
Lecz pierwéj ręką dziada mi dany,
Pod Sommo-Sierra miecz hartowany,
Nowemi szczerby ozdobię.

Że nieśmiertelne zerwę wawrzyny
Za poświęcenie;
Że męztwo moje, szlachetne czyny,
Żyć będą w dumkach bratniéj drużyny....
To było drugie marzenie!...

Marzyłem późniéj—że przyjdą lata,
Dziecko zmężnieje;
Z piersi mych piosenka jak ptak skrzydlata,
Wybiegnie śmiało na koniec świata—
I serc tysiące ogrzeje!

Że jak ożywczy wietrzyk na wiosnę
Budząc nadzieje,
Budząc uczucia jakieś radosne,
Budząc wspomnienia jakieś miłosne—
Nad czołem ludów powieje.

Pieśń ta, przyparta w sercu mém na dnie—
Siłą cierpienia,
Może w mych oczach ktoś ją odgadnie,
Lecz niewysnuta dotąd—przepadnie,
Tak jak poprzednie marzenia!...

H. Przybysławski.

TELEGRAF.

Głucho, przeciągle po czystém polu,
Drut elektryczny zabrzęczał—
Znać poniósł wieści groźby lub bólu,
Bo tak żałośnie zajęczał...

Może to o mnie, może to o kim,
Co serca mego dotyczy...
Głosie ogniowy! w stepie szerokim,
Ach! czemuś tak tajemniczy?

Czemu twych dźwięków pojąć nie umié,
Każdy, kto ciebie dosłyszy?
Może prawd więcéj byłoby w tłumie,
Więcéj spokoju wśród ciszy!

J. P.

Kulig.

Czas zapust, czyli jak zwano dawniéj u nas mięsopustu — był wyłączną chwilą dla kuligów polskich. Nazwę tę wyprowadzają niektórzy od rodzaju buławy drewnianéj kulisto zakończonej, którą rozsyłano z dworu do dworu szlachcica, zwołując na wesołą zabawę.

Kuligi w dawnych czasach, miały szczególne życie i powab. Zaczynały się od Trzech-Króli, a kończyły z uderzeniem 12 godziny o północy w ostatni wtorek.— Wtedy, gdy zegar wybił tę godzinę, po staropolskich domach ustawały tańce, milkły kapele— a jeden z zaproszonych gości, wnosił na półmisku wędzonego śledzia i stawiał go na stole, drugi mając podobnego przywiązanego na długim kiju, obchodził zmęczonych jeszcze pohulanką, pokazywał sledzia i wołał: „koniec! koniec! mięsopustu — czas postu nadchodzi.“—

Kiedy szlachta wyłącznie zamieszkiwała dwory swoje drewniane po wsiach, a do miasta zjeżdżała tylko na sejmy lub wezwania dla sprawy narodu; kulig wrzał w całej pełności życiem: z jednego dworu kilka sań wysuwało się rzeźwo napadało sąsiedztwo niby niespodzianie, lubo zawsze od bardzo dawnych czasów, gdy utrwaliły się więcej stosunki z Włochami, *arlekin* poprzedzał taki najazd. Zwykle na parę godzin wyjeżdżał z miejsca, gdzie się kulig zbierał, wpadł do dworu w którym zamierzono się bawić a skacząc po stołach i stołkach, bijąc drewnianą trzepaczką wszystkich, których spotkał i wołając kulig! kulig! zmykał co żywo do swoich sanek i uciekał.

Jeżeli dał się schwytać, szedł do więzienia, ma się rozumieć pobocznego pokoju, gdzie gospodarz starał się spoić go przed przybyciem kuligu. Gdy złapano arlekina, po dowiedzeniu się zkąd przybył, bo zawsze nosił maskę na twarzy, wysyłano jednego z domowników, uwiadamiając kulig, o smutnym jego losie.

W pierwszym lub drugim dworze, przygotowywano zwykle kapelę, która już odtąd ciągle towarzyszyła kuligowi, co jak lawina śnieżna, coraz się powiększał, i nieraz od dwudziestu do pięćdziesięciu sanek liczył.

Taki objazd kuligu z dworu do dworu trwał czasem dwie i cztery niedziel: w każdym bawiono zwykle dwa lub cztery dni, czasem dłużej, jak u zamożniejszéj szlachty: u oszczędnych, uboższych pół dnia, a u znanych ze skąpstwa, dla zniewagi zajeżdżał kulig przed ganek— kapela zabrzmiała, chór pieśni odśpiewał, i zaraz ruszał w dalsze strony.

Tak delikatnie dana nauczka, nie była bez zbawiennego skutku, bo największy sknera, po tyle gorzkiéj przymówce sam na drugą zimę upraszał jak o łaskę o zjazd kuligu do siebie.

Staropolska gościnność miała tu pole okazać się w całym blasku; to też gospodarz wcześnie przygotowywał wina, miody, piwo i zwierzynę, tuczył woły; gospodyni w swoim dziale robiła obfite zapasy. Kulig więc chociaż najliczniejszy, znalazł godne siebie przyjęcie i ochotę wesołą.

Zmiany w kraju oddziałały na dwory ziemian naszych, wpłynęły przeważnie na upadek słynnych niegdyś a tak powszechnych kuligów.

Antoni Malczewski autor *Marji*, poświęcił ustęp w niéj jeden opisowi gwarnego kuligu. Juljusz Słowacki, jeden z największych poetów naszych, w pierwszém wystąpieniu swojém skreślił staropolski kulig, który wróżył już w nim wielkiego wieszcza narodu.

Wł.

KORRESPONDENCJA.

R.... 12 Lutego 1860 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziwna jest natura ludzka! W dniach nawet radości i spokoju duszy, człowiek zawsze za czémś wzdycha, tęskni, pragnąc czegoś nowego, odmiennego.

Otóż, szanowny Redaktorze, i ja jestem w tém samém położeniu, a chociaż na świecie wcale mi nieźle, powiem ci jednak otwarcie, że życzyłabym znaléść towarzysza i przyjaciela w poczciwym i rozsądnym mężu. Ale w dzisiejszych czasach, przebacz szczeremu wyznaniu, jakże o takiego trudno, chociaż na wielbicielach i konkurentach bynajmniéj mi nie zbywa. O! jest tego do wyboru, aż nadto! ale niestety, nie ma w czém wybierać! A jednakże radabym mieć męża, ale męża godnego siebie, to jest takiego, któryby swoim rozumem, charakterem i wychowaniem obudzał we mnie miłość i szacunek, któryby nawzajem umiał kochać i szanować we mnie to, co sądzę że jest daleko więcéj warte, jak moja skrzynka, chociaż dość szczelnie wypakowana drukowaną baraniną. Otóż uprojektowałam sobie dojść do tego celu drogą *konkursu*. Inni wyznaczają premija na najlepsze *komedje!* nie wiem na co; bo chociaż w dzisiejszych czasach ludzie licho komedje piszą, ale wszyscy doskonale je grają, osobliwie ci, co się o posażne żony dobijają. Otóż ja przeciwnie, nie chcę komedji ale prawdy; dlatego śmiem prosić cię Szanowny Redaktorze, abyś mi użyczył miejsca w piśmie twojém na ogłoszenie następującéj treści konkursu:—Kto napisze najlepszą rozprawę o miłości i małżeństwie, w któréj złoży niewątpliwe dowody wzniosłości swoich uczuć i umiejętności cenienia skarbów kobiecego serca; ten, jako *premium*, otrzyma moją *rękę* wraz z pełną szkatułką. Ktoby zaś, naśladując przygody Jana Jakóba Rousseau z akademją dižońską, przeciwnie, najzręczniéj napisał pochwałę interesowanego małżeństwa, a wydrwił serce i miłość, ten także nie zostanie bez nagrody—i jako *accessit*, otrzyma w darze *bydlątko nierogate z mojéj obory i beczkę wina.*—Czekając rezultatu mojéj propozycji, zostaję pańską uniżoną sługą.

Katarzyna Chwacka.

Z Lizbony.

Do nazwisk naszego narodu, wsławianych pozagranicą, przybywa nam dziś jedno nowe—*Kamilli Stefańskiej.* Poprzednio jaśniała dziewiczą skromnością i pięknością pod nawałą kwiatów i grzmo-

tem oklasków w Neapolu; teraz w ojczyźnie Kamoensów Vasców de Gama zbiera niezwykłe hołdy i złoto, jako ballerina assoluta (pierwsza tancerka) przy operze San Carlos w Lizbonie. Ten entuzjazm łatwo pojmiemy, bo jéj metodę wtańcu podwyższają wdzięki i skromność, właściwe naszym dziewicom. Radzibyśmy byli, ażeby i nas jak najprędzéj zachwycać mogła urokiem swéj sztuki, swych powabów i młodości, zwłaszcza że nie idzie śladem panny Westwalewicz, która snać wstydzi się swego nazwiska, przybrawszy miano „Vestphali.“

SZARADA.

Trzecie wspak, żyd bez kropki, *pierwsze* pan niecały;
Gdzie *pierwsze* z *drugiém*, pewnie trzech tam nie naliczy;
Wszystko jest to chaosu obraz doskonały:
Huczy, wre, szumi, klaszcze i stuka i krzyczy.

(Znaczenie przeszłéj szarady — **MARUDA**).



Kiedy karnawał już przeminął, porzucamy sprawozdania o girlandach, krepach i tarlatanach; a dajemy Czytelniczkom naszym opis praktycznych mód, jakie do częstszego użycia zastosowane być mogą. Do tych należą dwie suknie jedwabne: jedna czarna, druga popielata, któreśmy tylko co widzieli w jednym z pierwszych magazynów tutejszych. Czarna z materji *poult de soie*, miała u dołu dwie szerokie falbany, a nad każdą z nich podwójna woda. Stanik był gładki, zapinany z przodu na guziczki; rękawy złożone z dwóch buff i falbany obszytéj dwa razy wodą. Suknia popielata w drobną krateczkę, ozdobiona była u dołu szeroką na $^3/_4$ łokcia falbaną, nad którą było pięć wązkich. Wszystkie te falbany wypuszczone w górze na palec, objęte były u dołu skośną zieloną materją. Stanik gładki pod szyję, zapięty na guziki, obciśnięty był paskiem zielonym. Rękawy średniéj szerokości, całe naszyte falbankami z zielonėm objęciem.

Na ostatnim koncercie Pana Vieuxtemps, pomiędzy wielu ładnemi kapeluszami uważaliśmy szczególniéj lilla z niestrzyżonego aksamitu; z lewéj strony przystrojony był rozetą z takiegoż aksamitu i białéj blondynki, z prawéj spadała szarfa biała illuzjowa w drobny rzucik, obszyta w około blondynką: między podpięciem białém umieszczony z boku bukiecik z drobnych kwiatków lilla ładnie przypadał do twarzy. Drugi kapelusz biały, jedwabny, przybrany był zieloną materją w dwóch cieniach; z prawéj strony miał dwie zielone pliski, z lewéj dwie rozety, jedna nad drugą; końce do wiązania były zielone. Podpięcie z białéj blondynki, ozdobione nad czołem girlandką z fijołków.

W kołnierzykach panuje jak największa rozmaitość. Do ubrania noszą tiulowe, haftowane atłaskiem, obszyte *valencienką*, przybrane kokardą z kolorowéj wstążki. Rękawki powinny być zawsze zastosowane do kołnierzyka, z tą różnicą, że na kokardki do nich używają wstążki znacznie węższéj. Do ubrania codziennego, oprócz kołnierzyków haftowanych na perkalu, noszą dotąd pikowe lub białe jak i w kolorowy rzucik. Niekiedy białe okładają kolorową piką lub perkalikiem w krateczkę, paseczki albo kropki. Widzieliśmy także ładne kołnierzyczki muszlinowe, naszyte trzy razy skośną pliską, przystębnowaną po obu stronach. W samym środku téj pliski wyhaftowany był *en point de poste*, rzęd drobnych okrągłych muszek. Mankietki takież same zakończały rękawek.

Dotąd nie wspominaliśmy nic jeszcze o ubiorach dziecinnych, bo też niewiele jest o nich do mówienia. Nie możemy w żaden sposób pochwalać téj przesady w dziecinnych strojach, jakiéj nieraz dopuszczają się niebaczne matki, rozbudzając tym sposobem przedwcześnie zgubną próżność w sercach niewinnych dziatek, i wychowując je tylko na zgrabne salonowe laleczki. Skromność, czystość i prostota, powinny zdaniem naszém przewodniczyć w ubraniu dzieci; sukienki ich niech tylko leżą zgrabnie, a obejdą się bez sztucznych ozdób. Pióra także i kwiaty na ich kapelusikach, zupełnie nam się wydają niewłaściwe. Na zimowe sukienki dla dzieci, najstosowniejszym jest ryps gładki albo w drobny desenik, lub inny jaki wyrób wełniany.

Staniki dla dziewczynek do codziennego ubrania, bywają zapinane z przodu pod szyję; spódniczki gładkie, układane w kontrafałdy. Do większego ubrania, wycinają staniczki czworograniasto i obszywają w górze modestkami. Na takie sukienki najwięcéj służy bareż (*crinoline*), lub żagnociki w jak najdrobniejszy deseń.

Nowości Zagraniczne.

W swietnym magazynie Pani Plehorain na bulwarze włoskim, uważaliśmy prześliczne kapelusze wizytowe i koncertowe. Jeden z nich biały krepowy, mięszany z lilla poult de soie, przystrojony był powojem koloru białego i lilla: inny znów z ustrzyżonego aksamitu przybrany piórami niebieskiemi i perłami. — Kilka stroików zwróciło także naszą uwagę: szczególniéj czarny aksamitny ozdobiony w złote pół księżyce,—i czarny poult de soie przebrany różami; z kolorowych zaś różowy i niebieski aksamitny, oba przystrojone plecionkami z pereł.

Le moniteur des dames et des demoiselles. Suknie wełniane aksamitne lub popelinowe mają spodniczki gładkie, z jednym rzędem guzików — nafałdowane w szerokie i płaskie fałdy, z tyłu znacznie przedłużone. Rękawy do tych sukien zawsze zamknięte powinny być przy ręku: — jedne z nich całkiem są płaskie, inne w górze przybrane buffami.

Do sukien fantastycznych, należą suknie z czasów Franciszka I^{go} które moda dzisiejsza przyjęła. Widzieliśmy taką z jasno szafirowego atłasu, u dołu i z przodu obłożona była czarnym aksamitem w złoty rzucik — stanik pod szyję, aksamitny w kształcie pancerza — ozdobiony był buffami atłasowemi równie jak i rękawy.—

Kapelusze dzisiejsze różnią się tém, że mają ronda bardziéj w górę podniesione, wyrabiają je najczęściéj z aksamitu zmięszanego z materją, zdobią koronką, piórami złotemi i perłami albo lawą. Kapelusze z magazynu Alexandryny zalecają się wielką rozmaitością: jedne mają główki w kształcie wachlarza, inne ułożone w szlimaka, niektóre przedzielone wstążką na krzyż — co tworzy cztery bufki. Podobała nam się szczególniéj kapotka biała poult de soie, przybrana materją fiołkową w drobne muszki, po nad czołem była rusza czarna koronkowa, a po dwóch stronach — spadały długie wisiorki z czarnéj lawy, zmięszane z białém blondynowém podgarnirowaniem.—

Czepeczki do ubrania składają się z wielkich denek nafałdowanych.— Objęte są w koło materją lub aksamitem. — Zakończone z boku kokardą — albo kwiatami zmięszanemi z długą trawą.

Noszą także bardzo czepeczki krepowe w kolorach: różowym niebieskim, zielonym i lilla.— Główną ich ozdobą stanowi rusza z krępą wystrzyżona w ząbki — niekiedy pomięszane z blondyną lub koronką. —

Do negliżowego ubrania służą chusteczki muszlinowe, zwane *fuachons* układane w plisy — przybrane z boków kokardami z wstążki lub aksamitki.

The Lady's Nevspaper. Podobała nam się bardzo suknia wizytowa szafirowa jedwabna, obszyta u dołu siedmiu rzędami aksamitki, tegoż koloru. Stanik pod szyję zapinał się na guziki. Rękawy szerokie były podszyte białym atłasem,—zwierzchu obszyte trzema rzędami aksamitki, — pod spodem ruszą z wstążki. Kapelusz czarny aksamitny przybrany takąż koronką i różami, pięknie wyglądał przy téj sukni.

Staniki u sukien codziennych, przybierają powszechnie guzikami. Spódniczki u dołu mają zwykłą szerokość w górze zaś, znacznie są już zwężone:— przyszywają je do paska w płaskie i szerokie kontrafałdy.

Pomiędzy ślubnemi sukniami, odznaczała się biała *Gros de Naple*—spódniczka obszyta była kilka razy w równych odstępach białą wstążką atłasową, fałdowaną w rurki. Rękawy obcisłe przybrane były w górze wstążką fałdowaną, w kształcie epoleta. Inna suknia ślubna aksamitna, przybrana była z przodu szmuklerskiemi ozdobami, czyli brandeburgami, i szeroką szarfą z wstążki atłasowéj. Rękawy pagody podszyte atłasem, ze spodu przybrane były ruszą.

Petit courrier des dames. Jeżeli dziś zbytki doszły do najwyższego stopnia — to z drugiéj strony nigdy nie było łatwiéj uchronić się od nich, skoro majątek mu nie odpowiada.

Zbytki wygórowały szczególnie w domach bankierów, gdzie pieniądze swieżo nabyte łatwo wpływają do kassy, i równie łatwo z niéj wypływają. Jest to powiedzmy, nieustanny fajerwerk, który wyprawiają sobie na przemian miljonowi przemysłowcy, i można im to przebaczyć. Zbytek jest ich tarczą herbową, on im nadaje stanowisko w świecie. — Lecz to, co im przystoi, smieszném jest dla osób średniego mienia.

Dziś można być bardzo dobrze ubraną—w skromnéj sukni z tiulu albo gazy. Moda diamentów i drogich kamieni, nie jest upowszechniona w prawdzie; kobiety bogate noszą ich wiele, kiedy im się podoba, ale w innych razach też same kobiety występują nader skromnie — bez żadnéj swiecącéj ozdoby.

Tę prostotę widziemy szczególniéj w osobach zajmujących najwyższy szczebel społeczny. Spotykamy je codziennie na ulicy, piechotą — w grubych lecz kształtnych bucikach — w sukni wełnianéj ciemnéj, w kapeluszu czarnym ze spuszczoną woalką, i sukiennym burnusie. Taki ubiór jedynie jest przyjęty na ulicy, przez panie z arystokracyi paryzkiéj.—

Odwieczne przysłowie: *z sukni poznać człowieka* a po polsku *jak cię widzą, tak cię piszą* z dzisiejszym postępem wyobrażeń — stało się dewizą przedpo-

kojową. Wielki świat wielka pani, słowem ludzie wysoko ukształceni bynajmniéj nie uważają na te fałszywe pozory, i na czem innem opierają sąd o ludziach. Po téj przedstępnéj uwadze i dla nas będącéj nie bez znaczenia, dziennik ten przechodzi następnie do opisu strojów najwięcéj dziś używanych. Suknie aksamitne coraz bardziéj wchodzą w modę. Widzieliśmy w magazynie *aux trois Quartiers* wielki zbiór rożnokolorowych aksamitów, zacząwszy od czarnego aż do różowego i białego: — ten ostatni bardzo jest dziś na ślubne suknie używany.— Do nowości należy także aksamit w drobne paski, czarny z białym fijałkowym lub *groseille*. Czarny z białym prześlicznie wygląda, i stanowi ubranie poważne a pełne prostoty.

Koronki z fabryki *Violard* zalecają się wielkim doborem — zacząwszy od najdroższych aż do bardzo przystępnych w cenie. Jest to pierwsza we Francyi fabryka. Desenie układane przez samego pana *Violard* nadzwyczaj są bogate i oryginalne. Welony ślubne mają ozdobny deseń, — złożony z kwiatu pomarańczowego, — bzu, — róż i myrtu. — Niekiedy nawet widziemy na welonie wyrobione herby obojga nowożeńców. — Taki welon lubo kosztowny staje się miłą w przyszłości dla rodziny pamiątką.

Wyroby szmuklerskie rozmaitego rodzaju stanowią dziś modną ozdobę sukien i niekiedy nawet zastępują miejsce koronek.

Widzieliśmy w magazynie p. Henry *à la pensée* kardynałki wyrobione w ten sposób, można zdobić niemi suknie płaszczyki lub też kłaść na wycięte suknie. Wiele szlafroczków przybierają z przodu słupem szmuklerskiéj roboty — szerokim u dołu przeszło na pół łokcia, i zwężającym się w górze inne garnirowanie tegoż rodzaju zwane aumonier — daje się z boku sukni.—

Lubo nasze wyroby lniane nie przyszły do téj doskonałości, do jakiéj dojść mogą i powinny, wszelako przesadzone są uprzedzenia tych, co przepłacając za granicą wyższe gatunki płócien, przywożą do domu wyroby z bawełną mięszane, gdy tymczasem mogliby daleko lepsze, a co większa pewniejsze kupno zrobić w kraju. Dość przejrzéć składy wyrobów lnianych z fabryki Żyrardowskiéj pochodzących, aby się o téj prawdzie przekonać. W tych dniach zwiedziliśmy tego rodzaju skład własnością Pana Kaczyńskiego będący (Ulica Senatorska, dom Lewenberga), w którym przejrzeliśmy różne wyroby, począwszy od grubego płótna na ścierki (po złp. 1 gr. 8 łokieć), aż do pysznéj weby, któréj niepowstydziłaby się najpierwsza elegantka. Siedmdziesiąt łokciowa sztuka téj weby kosztuje złp· 500. Płótna używane na prześcieradła, lub tym podobne domowe użytki, w cenie rs. 12 kop. 60 i rs. 14 kop. 20 za 60 łokciową sztukę, znaleźliśmy wyborne, równo i czysto odrobione. Najwięcéj wszakże zajęły naszą uwagę koszule mezkie szyte na maszynie (z wyjątkiem dziurek), jako bardzo pięknie odrobione i nierównie tańsze od szytych zwykłym sposobem. Koszula taka z bardzo cienkiego płótna kosztuje złp. 25, z pośledniejszego zaś złp. 17: u téj ostatniéj wszakże przodki, kołnierz i mankiety z cienszego są płótna. Obliczając wartość płótna i roboty osobno, ta ostatnia wypada na złp. 4, gdy tymczasem jak wiadomo z doświadczenia za uszycie koszuli z gorsem o drobnych zakładkach, płaci się w Warszawie od 6 do 10 złp. u p. Kaczyńskiego przyjmują się płótna do bielenia za opłatą 7½ gr. od łokcia.

Opis ryciny.

Fig. 1. Kostium damski z czasów Ludwika XIV.— Suknia fioletowa aksamitna mająca przód haftowany na żółtym atłasie.— Pukle żółte aksamitne, umieszczone przy spódnicy i staniku, przyozdobione są drogiemi kamieniami. Stanik wycięty, garnirowany jest białą koronką i sznurem złotym. Rękawy składają się z dwóch buff aksamitnéj i białéj atłasowéj, ostatnia zakończona aksamitną żółtą falbanką i białą koronkową.— Na głowie loki i dwa bukiety z melanżów. Na szyi i rękach perły.

Fig. 2. Spódnica jedwabna niebieska wyszyta w około czarnym jedwabnym sznurkiem.— Stanik czarny aksamitny. Chusteczka muszlinowa w kształcie kanzucika obszyta karbowaną falbanką i plisą niebieską. — Zasłona na głowie z białego muszlinu garnirowana także karbowaną falbanką, i plisą jedwabną. Sznur ponsowy ze złotem obejmuje stan, a końce spadające dosyć długo na spódniczkę, zakończone są kwastami.

Przypomnienia Ogrodnicze.

LUTY.

Opieka nad Inspektami. głównie zasadza się na utrzymywanie jednostajnego ciepła, i na udzielaniu roślinom o ile tylko można świeżego suchego powietrza, i grzejących promieni słońca.— Na noc, a nawet i we dnie, gdy zimno i mroźno, inspekta okrywają się matami:— gdy nie ma obawy zaziębienia, natychmiast maty zdejmują się, żeby roślinom dać tyle im potrzebne światło słoneczne.

Równie jak swiatła słonecznego, wymagają rośliny i świeżego powietrza, bo w wilgotnem zaduszeniu i w ciemności cieńczeją, słabną i albo gniją, albo nie kwitną i nie zawiązują owoców. W czas więc spokojny, ciepły, okna trzeba podno-

sić, i im jest cieplej, tym wyżej mieścić je należy na karbach. Na wiosnę inspekta największej wymagają pilności, szczególniej, gdy raz zaświeci słońce, to znowu mroźny wiatr zawieje. Gdyby bowiem okna nie zostały otwarte, rośliny mogą się przypalić, po otwarciu zaś pierwszy mroźny wiatr może je pomrozić. Najlepiej więc uchyliwszy okno, otwory pozatykać płótnem lub rzadkiemi matami, aby zimne powietrze nie tak wciskało się nagle. Przytém wewnątrz wyrywać chwasty, pleśń wycierać, grzyby niszczyć, rośliny zaś zbyt gęsto stojące przerywać i rozsadzać.

Utrzymanie okien.—Utrzymywać czysto, cało i sucho. W tym celu należy pilnie śnieg zmiatać, wilgoć obcierać i pilnować, aby z okien woda do inspektów nie zaciekała.

Drzewa owocowe.—Aby opóźnić rozwijanie się drzew i tém samem wstrzymać zbyt wczesne ich rozwijanie, co często staje się bardzo szkodliwém: na korzenie zgarniać śnieg.

Jeżeli pora czasu w Styczniu nie sprzyjała, oczyszczać drzewa ze mchu, z odstającej kory, z gniazd gąsienic, obcinać gałęzie suche i wykopywać stare i obumarłe.

Warzywa. — Podczas pogody lufty otwierać, lecz na noc i w czasie mrozu lub niepogody zamykać.

Spieszne szparagi.— Świeżą mierzwę układać na kupę, a gdy się zagrzeje, rozkłada się ją na wierzch szparagarni, a nawet w brazdy między zagony, grubo na trzy czwarte łokcia i przykrywa matami. Wychodzące szparagi wyrzynać, miejsce po nich zarównać i znowu okryć matami.

Kotlety z ryb.

Zwykle na kotlety wybierają się ryby pospolite, jak np. leszcze, które są mniej dobre w całości gotowane; te się skrobią i siekają jak najdrobniej, dodaje bułeczka tarta przesiana przez durszlag i zwilżona cokolwiek smakiem z włoszczyzny, parę jaj całych osobno dobrze rozbitych, nieco korzeni, soli i masła topionego. Całą tę massę wymieszać należycie i kotlety porobić. Na ostatku smarują się jajkiem, posypują bułeczką i smażą na maśle. Sos do nich można zrobić rumiany, jak do mięsnych kotletów. Przesmażyć w maśle cokolwiek mąki, rozprowadzić smakiem z włoszczyzny, dodać cukru zrumienionego i soku, lub plasterki z cytryny. Tym samym sposobem robią się kotlety z wymoczonych śledzi.

DONIESIENIA.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych

skutkiem umowy zawartej z Domem zleceń *Rolników Płockich*, staje się organem tegoż domu. Podawać więc będzie wszelkie ogłoszenia Domu zleceń, a tyczące się ceny zboża w Londynie, Hamburgu, Gdańsku, Berlinie, Wrocławiu i Krakowie; stanu wody na Wiśle, wysokości frachtu, otwarcia nowych agencyj, transportu różnych towarów i ceny po jakiej zostały sprzedane, ilości przyjętych w komis zboża, wełny, cukru, spirytusu i t. d.

Oprócz tego, obejmować będzie treściwie bieżące polityczne wypadki krajowe i zagraniczne, wiadomości o nowych wynalazkach i odkryciach w rolnictwie i rękodziełach; przeglądy dzieł polskich i obcych, sztuk teatralnych i innych publicznych zabaw.

Dla Prenumeratorów, którzy sobie tego będą życzyć, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, ekonomicznej i t. d., prawie za cenę druku i papieru, po kopiejek 25 za tom. W handlu dzieła te kosztować będą tom po kopiejek 75.

Z początkiem roku bieżącego Kronika zaczęła wychodzić w formacie nieco mniejszym, za zniżoną ceną, to jest: w Warszawie miesięcznie złp. 3, a na stacjach pocztowych w Królestwie kwartalnie złp. 15. W Cesarstwie za przesyłkę w kopertach dopłaca się kwartalnie rubel sr. 1. Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty doniesień własnych za 50 kop. kwartalnie.

W Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 411 (9), nabyć można następujące nowości: *Grabowski* M. Pan Starosta Zakrzewski. kop. 75.— *Guillois* A. X. Katecheta na kazalnicy; układ kazań, konferencji i nauk o głównych przedmiotach wiary chrześcijańskiej. Tom 1 i 2; za 3 na papierze zwyczajnym rsr. 5, na papierze welinowym rsr. 6.—*Korzeniowski* J. Konkurent i mąż, komedja we dwóch aktach; kop. 45.— *Korzeniowski* J. Majątek albo imię, komedja w pięciu aktach; kop. 75.—*Kraków* P. Proza i poezja polska, wybrana i zastosowana do użytku młodzieży żeńskiej; część I, rsr. 1.—*Dawne obyczaje* i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach; rsr. 1, kop. 20.— *Złoty ołtarzyk* mniejszy, zawierający nowy zbiór modlitw, od kościoła rzymsko-katolickiego wiernym zaleconych; kop. 75. — *Pfeiffer Ida.* Dwie podróże naokoło świata, przez niewiastę odbyte; rsr. 1.— *Prokopowicz* P. Dobry pszczolarz, czyli wykład zasad wyrozumowanego postępowania z pszczołami zalecany; opracował Adam Mieczyński; rsr. 1, kop. 35. — *Skrzyński* L. O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebie kredytu rolniczego w Galicji, rsr. 1, kop. 50.



Pani O... w Bobrojsku. — Żądane próbki i objaśnienie dziś pocztą przesłaliśmy.— —*Panu B....*— Opisów zbyt nadzwyczajnych wypadków, a zatem nieprawdopodobnych, nie zwykliśmy drukować.— —*Panu ze Starego-miasta.*— Klekoty bocianie chętnie przyjmiemy, tylko żeby były nastrojone na kamerton, zastosowany do ducha pisma naszego.

Od Redakcji.

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.— Dla prenumeratorów, którzy jeszcze dotąd nie odebrali rycin im przynależnych, takowe w całym komplecie do przeszłego numeru dołączone zostały.— Przesyłka zatem z dniem dzisiejszym Magazynu Mód razem z rycinami jak najregularniej co tydzień dopełnianą będzie.

Wolno drukować.—Warszawa dnia 13 (25) Lutego 1860 r. — Cenzor *A. Funkenstein* — W Drukarni K. Kowalewskiego.